

Droga serca, Lekcja 8

Teraz zaczynamy.

I jak zawsze, ponownie witam was, umiłowani i święci przyjaciele. Jak zawsze, przychodzę jako wam równy – aby z wami przebywać, kroczyć, komunikować się – z tego Umysłu i tego Serca, które dzielimy wiecznie, będąc Jednym; tym Umysłem, który jest jedyną rzeczywistością naszego *współdzielonego* Synostwa, współdzielonego istnienia. Jak zawsze, przychodzę w radości, jak również w pokorze. Albowiem z nikim nie mogę się połączyć, o ile nie zrobi on dla mnie przestrzeni w swej świadomości i nie zaprosi mnie, bym w niej zawitał.

Dlatego też dobrze zrozumcie, że kiedy przychodzę, aby z wami przebywać, przychodzę w pokorze zrodzonej z rozpoznania Wielkiej Tajemnicy, która dała wam wasze istnienie. I tę Tajemnicę nazwałem *Abba*, Ojciec. Dlaczego? Nie powołała was do życia jakaś mechaniczna, bezmyślna siła. Wyloniliście się z Czystej Inteligencji. Wyloniliście się z Czystej Miłości. Wyloniliście się ze Źródła, którego nie da się pojąć. Wyloniliście się z Promiennego Światła, tak jasnego, że świat nie jest w stanie ani go widzieć, ani w sobie pomieścić. Wyloniliście się z Tego, co jest jedyną wieczną Rzeczywistością. Ponieważ z Tego się wyloniliście, dlatego zawsze jesteście z Tym Jednością.

To oznacza, że pozostajecie w relacji – stworzenia ze Stwórcą, potomstwa czy dziecka z rodzicem – relacji, która jest *tak bliska*, więzi, która jest *tak głęboka*, że nigdy nie da się jej zerwać. Tak jak fala, która wylania się z oceanu, nie może być od niego oddzielona, tak samo w każdym momencie swego doświadczenia pozostajesz w związku tak *potężnym*, tak *tajemniczym*, tak *intymnym* i *bezpośrednim*, że umysł nie potrafi tego pojąć.

Związek ten łączy ciebie, jako stworzenie, z Tajemnicą będącą poza wszelkim zrozumieniem, która zawiera każdą kroplę mądrości oraz inteligencji niezbędnej do tego, aby stworzyć samą świadomość. I świadomość – moc bycia świadomym, moc wyboru – jest właśnie tym, czym ty naprawdę jesteś. I jeśli to Źródło, owa Tajemnica, może zrodzić ten najbardziej fundamentalny aspekt Stworzenia, czyż nie zasługuje Ono na miano *Abby* czy Ojca, Tego, który tworzy na Swoje podobieństwo? Czy możesz więc zacząć odczuwać, poznawać – nie tylko jako intelektualną ideę, lecz jako *rzeczywistość, którą żyjesz* – *wiedzę*, że jeśli w tym momencie jesteś świadomy, to jest tak dlatego, że jesteś Jednym ze Źródłem wszelkiego Stworzenia i nigdy, w żaden sposób nie możesz być od Niego oddzielony?

Tak jak mówiliśmy wiele razy, lęk jest niczym zaciskanie się w sobie. I jeśli wyobraziłbyś sobie wylaniającą się z oceanu falę, która następnie zaciska się w sobie z powodu przekonania, że jest oddzielona od swego źródła, to to zaciśnięcie dosłownie wyciska z tej fali jej życie, płynącą przez nią wodę. Czy możliwe jest, by ta fala nadal trwała, gdy wyciśnięto z niej siłę życiową? Czyż nie staje się wówczas zwyczajnymi kroplami wody, znikającymi z pola widzenia, by po prostu na powrót rozpuścić się w oceanie? Wtedy jej utraconego blasku już nigdy nie będzie można zobaczyć. Gdyby było możliwe, aby z twojej fali świadomości naprawdę

wyciśnięto siłę życiową, ty również byś zniknął, jak krople powracające do oceanu, i już nigdy nikt by cię nie widział ani nie pamiętał o tobie.

Posłuchaj, i to uważnie: *to* byłaby śmierć. Jednak w rzeczywistości *żyjesz, zawsze żyjesz*. I nawet gdy utożsamiałeś się z wielkim ograniczeniem, jakim jest lęk, twe lęki nigdy nie były w stanie wycisnąć z ciebie wielkiej siły życiowej, wielkiej rzeczywistości, wielkiego daru świadomości. Dlatego też nigdy nie przestałeś istnieć. Nigdy nie było takiego momentu, w którym byś nie istniał i nigdy nie będzie takiej chwili, w której przestaniesz być.

Dlatego też jesteś niczym fala, która zaczęła się wylaniać z niewidzialnego oceanu. I tak jak ta fala, w miarę gdy nabiera impetu i zaczyna się, że tak powiem, przemieszczać po powierzchni planety, tak samo ty jesteś niczym fala, która jest w ciągłym ruchu. Dokąd zdążasz? W wieczne szerzenie się twojej świadomości; w wieczne szerzenie tego, co zdecydujesz się przyswoić po drodze i uczynić częścią Siebie; w wieczne szerzenie tego, co da ci doświadczenie czy też owoce dokładnie tych myśli, których trzymałeś się jako swych własnych.

Dlatego też dobrze zrozumieć: właśnie teraz, w tym przeżywanym przez was momencie, bez względu na to, gdzie byście nie byli, czegokolwiek byście nie doświadczyli, wszystko, co widzicie, wszystko, co czujecie, wszystko, co wiecie, wszystko, czego staracie się unikać i wszystko, co cenicie i czego nie cenicie, wszystkie rzeczy są zawarte *w* waszej świadomości. Albowiem jeśli nie ma ich tam, to one dla ciebie nie istnieją.

Dlatego też spójrz na to, co zamieszkuje w twojej świadomości. Czym są te rzeczy, które *wiesz*, że wiesz? Czego chcesz unikać? Jakich uczuć jeszcze nie zgłębiłeś? O jakie rzeczy, ludzi, miejsca, wartości zabiegasz, które wydają się wywoływać dreszcz ekscytacji nawet w komórkach ciała? Czym jest samo ciało, jeśli nie tym, co wylania się wewnątrz twojej świadomości?

Spójrz na planetę wokół ciebie. Spójrz na każdą rzecz w swym pokoju. Spójrz na każdą myśl, jaką postanawiasz myśleć. Spójrz na postrzeżenia oraz idee, których tak zawzięcie bronisz. Spójrz na myśli i uczucia innych, które powodują, że się wzdrygasz lub chcesz się wycofać. Rzeczy te mieszkają w tobie niczym dokładnie owa moc czy też siła życiowa fali, która wyłoniła się z oceanu. Wszystkie te rzeczy zgromadziłeś po drodze. A droga była długa i zaprawdę różnorodna! Albowiem jeśli potrafisz sobie wyobrazić stan nieustającego istnienia, oznacza to, że istniałeś jako *fala świadomości*, przechodząc – i tak to było – przez każdy odcinek czasu, każdy system planetarny i każdy wymiar stworzenia.

W trakcie tej podróży jedna rzecz pozostała niezmienna. Byłeś i jesteś w *stałym związku* z *całością* Stworzenia. I tak, możesz wybrać parę osób, parę rzeczy, planetę, wymiar i skoncentrować na tym całą swoją uwagę. Uwaga zaś to nic innego jak decyzja, na czym zamierzasz skupić moc swej świadomości. Wydaje się, że wykluczyłeś wszystko pozostałe. Jest to niczym *optyczne złudzenie* świadomości. Choć ewidentną prawdą jest, że *wybrałeś* pewne aspekty Stworzenia, by na nich koncentrować swą uwagę, jednakże pod spodem – w głębi fali niewidocznej dla fizycznego oka, niewidocznej dla tego, co nazywasz świadomą częścią

świadomości lub twoim codziennym umysłem – pozostawałeś i pozostajesz w doskonałej komunii z *całością* Stworzenia.

Dlatego też pozostajesz *w związku* ze wszystkimi stworzonymi rzeczami i jest między wami komunikacja, która trwa bezustannie. Wyobraź sobie, że w powietrzu na waszej planecie jesteś w stanie dosłownie zobaczyć fale radiowe, telewizyjne i wszystkie elektryczne fale, które odbijają się bez przerwy tam i z powrotem po waszej planecie. Właśnie w czymś takim codziennie się poruszacie. Twoja świadomość przenika to pole wibracji. I to *ty* wybierasz to, czego zamierzasz być świadomy, a zatem i to, co przywołujesz do swego życia. A zatem to *ty wybierasz*, co pozostawi w tobie swój *ślad*.

Wyobraź więc sobie staw przejrzystej, niezmaconej wody. Wrzucasz do niego pojedynczy kamyk i w ten sposób powstają rozchodzące się wokół kamyka kręgi fal. To właśnie dzieje się *cały czas* w polu fali twej świadomości. I gdy przyciągnąłeś do siebie pewne osoby, miejsca, rzeczy, przedmioty, a nade wszystko myśli, przekonania i spostrzeżenia, wrzuciłeś je niczym małe kamyki do przejrzystego, niezmaconego stawu twej bezkresnej i wiecznej świadomości. To, czego doświadczasz, to skutki czy też fale wywołane przez te kamyki. One dosłownie łączą się z innymi falami, które wytworzyłeś. I gdy fale te rozchodzą się, dotykają siebie nawzajem i wracają do ciebie, tworzą *pole stworzenia*, które formuje twą fizyczną, trójwymiarową rzeczywistość.

Dlatego też nigdy nie doświadczasz niczego innego poza tym, co sam postanowiłeś stworzyć poprzez selekcję kamyków, jakie wrzuciłeś w pole swej świadomości. Dosłownie nigdy nie doświadczasz żadnej rzeczy. Nie doświadczasz przedmiotów. Doświadczasz *skutku* myśli czy też wiary w przedmioty. Nigdy nie doświadczasz innych osób, albowiem one również składają się z całej sieci wibracji.

Można by powiedzieć, że każda osoba, każdy – używając waszego języka – obiekt, jest tak naprawdę polem relacji – niepowtarzalnych i pozornie odmiennych od ciebie, niemniej jednak sieci relacji. Które dziecko bowiem można by oddzielić od jego rodziców, od jego kulturowego środowiska, od niepowtarzalnych doświadczeń, jakie były jego udziałem, gdy wchodziło w interakcje z siecią relacji, które je otaczały od chwili poczęcia? Które kocię można by oddzielić od pola świadomości, z którego pochodzi jego matka i ojciec? Który liść na drzewie jest niezależny od temperatury powietrza, jakości wody i składników odżywczych, jakie docierają do niego z gleby Ziemi? *Wszystko jest siecią relacji*. I wszystkie sieci pozostają w relacji z innymi sieciami i stają się większe, i większe, i jeszcze większe – i tak *w nieskończoność*.

Jesteś więc siecią relacji, z których wybrałeś *pewne* kamyki – czy to myśli, postrzeżenia czy doświadczenia – i wrzuciłeś je do niezmaconego, przejrzystego stawu twej świadomości w celu stworzenia jeszcze większej liczby fal. A następnie dokonałeś wyboru, które z nich będą miały dla ciebie największą wartość. Te właśnie *zatrzymujesz* w swym istnieniu i stają się one twym *polem emocjonalnym*. Pole emocjonalne jest pierwszym poziomem krystalizacji ciała.

Z pola emocjonalnego w wyniku dalszej krystalizacji tworzy się zjawisko *formy fizycznej*. I właśnie nią objasz się po całej planecie, używając tymczasowej, trójwymiarowej formy

koncentracji uwagi, podczas gdy wokół ciebie i tuż pod powierzchnią twojej codziennej świadomości pozostajesz w komunikacji z wszystkimi sieciami relacji we wszystkich wymiarach stworzenia. Z tego właśnie powodu inspirująca myśl może nagle przyjść ci do głowy i przeniknąć twą zwyczajną świadomość. A ty się zastanawiasz:

Skąd się wzięła ta myśl?

Albo nagle pojawia ci się w umyśle obraz. Może to być obraz czegokolwiek – mężczyzny i kobiety w akcie miłosnym lub dwójki mężczyzn w akcie miłosnym, bawiącego się w parku dziecka, delfina, obraz konfliktu czy też wojny. Skąd się to wzięło? Ponieważ żyjesz w doskonałej duchowej łączności i jesteś niczym jedno wielkie pole energii, w którym ciągle rozbrzmiewają wszystkie sieci relacji, dlatego masz dostęp do całej pełni Stworzenia. A ta całość nie ogranicza się do tego, co dzieje się *teraz*, tak jak rozumiesz czas. Masz dostęp do wszystkiego, co zwiesz *przeszłością* i *przyszłością*.

Masz dostęp do tych rzeczy w każdej chwili. Nie ma nikogo, kto by tego sam nie doświadczył. Być może nagle pomyślałeś o przyjacielu i w tym momencie zadzwonił telefon, a ty wiedziałeś, że to właśnie on. W waszej przyczynowej, trójwymiarowej płaszczyźnie to jest pozbawione sensu, ale jednak pomimo tego, że twój świadomy umysł był zajęty robieniem śniadania i zastanawianiem się, które akcje kupić, a które sprzedać, albo jakich perfum użyć, cały czas pozostajesz w doskonałej duchowej łączności. Właśnie dlatego, jeśli przyjaciel łączy głęboka więź pomimo dzielącej ich ogromnej odległości, nagle wiesz, że przyjaciel potrzebuje, byś do niego zadzwonił. Odczuwasz troskę. Być może on tylko uderzył się w palec u nogi, jednak ty odbierasz tego wibrację.

Wszyscy to przeżywacie. Wszyscy to znacie. Nie ma tutaj żadnej tajemnicy. Oto więc, na co chciałbym zwrócić waszą uwagę...

Jeden z kamyków, jaki został wrzucony w pole twojej świadomości – a odnosi się to praktycznie do wszystkich osób zaangażowanych w trójwymiarowe doświadczenie zwane fizycznością – oto czym jest jeden z tych kamyków: wyobraź sobie zdanie zrzucone z olbrzymiej wysokości, które spadając nabiera prędkości, aż uderza w niezmacony staw twojej świadomości i wysyła falę, tworzy przechodzącą przez ciebie wibrację. A oto to zwyczajne zdanie:

Nie jest możliwe, abym miał pełną kontrolę nad tym, które kamyczki wrzucane są do mej świadomości. Jestem na łasce pola wibracji ustanowionego przez fale wszystkich myśli i sieci relacji, w których płynam bezustannie.

To spostrzeżenie jest *absolutnie prawdziwe*... dopóki postanawiasz w nie wierzyć. To spostrzeżenie czy też przekonanie będzie *absolutnie śmiechu warte* i *bez mocy* w momencie, gdy postanowisz, że tak właśnie jest. O co w tym wszystkim chodzi? Chodzi po prostu o to, że jeśli postanowisz się w pełni przebudzić, jeśli postanowisz być nie tylko jedną z fal, która w tajemniczy sposób wyłoniła się z oceanu, jeśli postanowisz być czymś więcej niż tylko kolejną duszą, która powstała z Umysłu Boga i w jakiś tam sposób tłucze się po wszechświecie, to *absolutnie konieczne* jest, abyś wziął odpowiedzialność za ów kamyczek, który wpada w cichą i niezmaconą toń twojej świadomości, i wyraża następującą myśl:

To ja wybieram skutki, których doświadczam. To ja sam interpretuję wszystkie neutralne związki czy doświadczenia. To ja sam nadaję wartość obiektom, rzeczom, myślom i systemom przekonań. To ja sam jestem dosłownie twórcą tego, czego doświadczam z chwili na chwilę.

Jak widzisz, to zmienia wszystko. Już nigdy więcej nie możesz pozwalać sobie czuć się tak, jakbyś był po prostu ofiarą oddziałujących na ciebie nieświadomych sił. Już nigdy więcej nie możesz patrzeć poza siebie i *obwiniać* innych. Już nigdy więcej nie możesz *wyrzucać* z siebie na innych energii obwiniania. Już nigdy więcej energia *osądu* nie może panować nad twym Świętym Umysłem. Ta myśl, ten pojedynczy kamyk wrzucony w cichą toń twojej świadomości jest *absolutnie konieczny*, jeśli zamierzasz podjąć decyzję, by się w pełni przebudzić. I właśnie o tym jest ta lekcja.

Albowiem pomimo tego, że wielokrotnie slyszales to Przesłanie, które niesie wibrację Prawdy, można się go wypierać tyle samo razy, ile się je slyszy. Możesz nie pozwolić – lub lepiej mówiąc – możesz postanowić nie pozwolić, by osiadło ono głęboko w toni twojej świadomości i nie wpływało na każdą kroplę wody tworzącą falę, którą jesteś. Możesz się trzymać nadziei, że nadal jesteś ofiarą świata, który widzisz; że wydarzenia mają jakąś wartość samą w sobie, a nie taką, jaką ty nadajesz światu. I dopóki *postanawiasz* zaprzeczać owemu Przesłaniu, dopóty nie możesz zostać uwolniony.

Albowiem umysł, który choć w niewielkim stopniu dokonuje wyboru, aby postrzegać siebie jako *ofiara* świata swych doświadczeń, pozostaje bezsilny, pozostaje w stanie, który rodzi frustrację, słabość, lęk, zwątpienie w siebie, poczucie niegodności, cierpienie, ból, emocjonalny ból samotności lub oddzielenia od innych oraz brak spełnienia. I tak ostatecznie powstaje echo przekonania, że lęk tak bardzo cię stłamsił, iż dosłownie zostałeś oddzielony od Oceanu Umysłu Boga. *Świadomość jest wszystkim, co masz i wszystkim, czym jesteś.* Z twojego jej użycia pochodzi wszystko, czego postanawiasz doświadczać.

I z *niej* pochodzi twoja decyzja, *jak* będziesz doświadczał to, co przywołałeś do siebie. Tak naprawdę – proszę posłuchajcie tego uważnie – żadne twoje dotychczasowe doświadczenie nie zdefiniowało cię ani nie określiło twojej tożsamości. Żadne doświadczenie, jakie postanowiłeś stworzyć, przywołać do siebie, a następnie cenić w sposób, w jaki je cenileś, nie uczyniło cię nigdy większym lub mniejszym od kogokolwiek, nawet ode mnie. Choć istnieje wielu takich, którzy ciągle mają potrzebę, by wierzyć, że dalece ich przewyższam. Żadne twoje dotychczasowe doświadczenie nie udowodniło, że jesteś niegodny wsparcia i Miłości swego Stwórcy.

Dlatego też pozostajesz taki, jakim zostałeś stworzony: falą wypełnioną tą samą Mocą, co Ocean, falą, duszą, siecią relacji wylaniającą się ze Świętego Umysłu Boga i mającą siłę, by płynąć wiecznie, w wolności tworzenia – decydując, którym wibracjom pozwolisz osiąść i stać się częścią siebie, których myśli będziesz bronił, jakich wyobrażeń będziesz się trzymał.

Jesteś więc twórcą na wieki. I to jest jedna rzecz, co do której nie masz wolnej woli. Nigdy nie możesz podjąć decyzji, aby nie uczestniczyć w samej tajemnicy szerzenia się Stworzenia. Gdy bowiem masz myśl: „Odmawiam uczestnictwa w Bożym Stworzeniu”, to dosłownie stwarzasz

postrzeżenie, a zatem i doświadczenie bycia na zewnątrz lub bycia oddzielnym od samego Stworzenia. Stwarzasz niepoczytalną emocję opartą na staraniach, by oddzielić falę od samego Oceanu. I *będziesz* tworzył postrzeżenie oddzielenia, pomimo tego, że w rzeczywistości nie będzie ono miało na nic wpływu.

Dlaczego jest to ważne? Ponieważ proces uzdrawiania nie jest trudny. Wymaga tylko twojej *chęci*, by *zaakceptować*, że jesteś *skutkiem* pragnienia Stwórcy, by tworzyć na Swe podobieństwo – tak jak fala jest skutkiem pragnienia Oceanu, by wyrażać Siebie w nowy sposób, w nowej formie, i by zapewnić unikalność każdej fali wylaniającej się z jego Tajemniczych Głębin.

Poddanie się jest więc procesem, w którym ostatecznie ustępujesz, rezygnujesz z opierania się swemu własnemu istnieniu. Przestajesz nad nim biadolić. Przestajesz nad nim lamentować. Przestajesz się o nie martwić. Podejmujesz decyzję, by *iść do przodu i żyć*! I to, co jest w tobie życiem, jest życiem na wieczność. Nie masz się gdzie schować i nie masz dokąd pójść.

Kiedy już wrzucisz w toń umysłu następujący kamyczek:

Nie jestem ofiarą świata, który widzę. Tworzę nieprzerwanie, będąc stworzony z tego samego, czym jest mój Stwórca.

...wówczas, zaprawdę, pytania zaczną przybierać inny kształt. Zaczyniesz używać mocy swej świadomości, aby wybiórczo i z rozmysłem wybierać, jakie wibracje, jakie sieci relacji zamierzasz przyciągać do swego pola świadomości – z którymi zamierzasz współbrzmieć, a którym pozwolisz zniknąć z twego umysłu, z twojej świadomości.

Jeśli trzymałeś się myśli o małości, myśli o braku czy myśli o bezsilności, teraz zaczynasz widzieć, że będzie czymś absolutnie neutralnym i całkowicie bezpiecznym spojrzeć na wszystko, co kiedykolwiek stworzyłeś i czego doświadczyłeś, i powiedzieć:

To jest bardzo dobre, ale teraz już z tym skończyłem. Co dalej? Jakie kamyczki mogę wrzucić w mój Święty Umysł w tej właśnie chwili? Czy mogę spojrzeć na moje obecne doświadczenie i zobaczyć, że jest ono niczym innym jak tylko skutkiem, falą wywołaną kamyczkiem czy też myślą, którą wrzuciłem do swego umysłu tak dawno temu, że nawet tego nie pamiętam? Czy mogę spojrzeć na wydarzenia toczące się wokół mnie (a nawet jeśli toczą się w twym ciele, to możesz mi wierzyć, że i tak toczą się wokół ciebie, albowiem jesteś czymś dużo więcej niż tylko ciałem); czy mogę zacząć teraz; czy chcę teraz wrzucić inny kamyczek w cichą i nieskończenie przejrzystą toń świadomości, która zawsze we mnie żyje? Czy odważę się pomyśleć inną myśl? Czy odważę się wrzucić taki kamyczek do mej świadomości?

A więc jakie mogłyby to być kamyczki?

Myszę, że stanę się zbanicielem świata, Chrystusem. Jak by to było? Jakich wibracji musiałbym się pozbyć z mego życia, a na jakie musiałbym się otworzyć? Jak bym się z tym czuł? Co bym zobaczył, gdybym spojrział na Stworzenie z perspektywy pola mej świadomości? Myszę, że pozwolę sobie komunikować się z dowolną siecią relacji, z dowolną duszą, dowolną istotą, jaka istnieje na dowolnej płaszczyźnie Stworzenia. A może nawet pozwolę sobie poznać, że mogę komunikować się z Jezusem – synem Józefa. Jak zamożny mogę się stać w tej trójwymiarowej rzeczywistości? Jak wiele złotych monet

mógłbym stworzyć po to, by rozdać je innym? Do jak wielu miejsc na tym świecie mógłbym zabrać ciało w tym jednym krótkim okresie fizycznego życia? Jak wielu istotom mógłbym powiedzieć „kocham cię”? Jak dużym mogę uczynić swe serce? Jak głęboko mogę doświadczać pokoju?

Zakres możliwości jest tak nieskończony jak ty sam. Te, które wybierzesz, utworzą sieć relacji, które będziesz nazywał swym życiem, swym doświadczeniem, włącznie z doświadczeniem *przejścia*, błędnie w twym świecie nazywanym śmiercią. Czy nazwałbyś śmiercią wyjście z jednego pokoju, zamknięcie za sobą drzwi i wejście do drugiego pokoju? Oczywiście, że nie. Mówisz po prostu: „Byłem tam, teraz jestem tutaj”.

To wszystko, co się tak naprawdę dzieje, gdy cząsteczki, jakie przywołałeś do siebie, odklejają się od siebie, gdy zaprzestajesz nadawać im wartość, zaś ich elementy, ich części, obracają się w proch czy też w pole energetyczne planety. Po prostu wychodzisz z jednego pokoju i wchodzisz do drugiego.

A oto, do czego was wzywam w tej godzinie naszego spotkania: bądźcie gotowi pozwolić na to, by w wasze pole – czy *toń świadomości* – wrzucono kamyk, który niesie ze sobą energię tej oto myśli:

Od tej chwili postanawiam rodzić Chrystusa i w ten sposób dowiem się, czym jest Chrystus!

I twe doświadczenie staje się procesem uczenia się, czym jest Chrystus. Kiedy ta nauka dobiegnie końca, odkryjesz, że nauczyłeś się, czym jesteś – taki, jakim zostałeś stworzony. Zatoczyłeś pełne koło. Syn marnotrawny, podróżując przez pole wszelkich możliwości, wrócił jako Przebudzony Chrystus i zajął swe prawowite miejsce po prawicy Stworzyciela.

Co oznacza cała ta symbolika? Oznacza ona, że wreszcie myślisz tylko w *prawidłowy* sposób. Myślisz tak, jak myśli Bóg, a Bóg myśli miłująco. Bóg myśli nieskończenie, bezczasowo, cierpliwie, pewnie, a nade wszystko Bóg myśli *radośnie*, w duchu zabawy! Gdy czujesz, że Miłość i radość wzbierają w tobie do takiego stopnia, że nie możesz ich powstrzymać, czyż nie zaczynasz tańczyć i kręcić się wkoło, mówiąc:

„O kurczę, co zrobię z tą przepelniającą mnie energią?”

Dzwonisz do przyjaciół i mówisz:

„Zróbmy przyjęcie, chodźmy do kina, przygotujmy pyszne jedzenie. Do kogo mógłbym napisać list? Komu mógłbym wysłać kwiaty?”

Czyż nie ogarnia cię pragnienie, by pozwolić energii szerzyć się z ciebie, by dotknęła wszystkich części twego stworzenia?

Wyobraź sobie bycie Bogiem – nieskończonym, ogromnym, bez góry i dołu, bez lewej czy prawej strony, wypełnionym jedynie czystą, bezwarunkową, jaśniejącą Miłością! Czy potrafisz sobie wyobrazić, że byłbyś w stanie się powstrzymać, mówiąc:

„No cóż, myślę, że będę sobie w tym siedział i nie pozwolę, by ktokolwiek to zauważył?”

Nie! Bóg powiedział:

Niech stanie się światło!

I było to bardzo dobre! Bóg spojrzal na całe Stworzenie, co dosłownie oznacza nie tylko tę planetę, ale nieskończoną liczbę stworzeń, wymiarów za wymiarami oraz wszelkie małe sieci relacji zwane duszami, które powołał do istnienia w ułamku sekundy, i powiedział:

To jest bardzo dobre. Oto Moja zabawa! Oto Moja radość i Moja miłość, a Moje życie wylało się i przelało z Mojego Wielkiego Istnienia i przejawilo stworzenie – ciebie!

Ciebie i każdego z was uczyniono z tej samej substancji przemożnej Miłości i radosnej zabawy, która ma moc tworzyć nieskończenie, a zatem szerzyć samo Stworzenie! Oto, kim jesteś! Oto gdzie *teraz* się znajdujesz, teraz i na zawsze. I nigdy przed tym nie umkniesz.

Mistrzostwo przychodzi, gdy lęk zostaje całkowicie rozpuszczony. Lęk nie jest rozpuszczany lękiem przed nim ani przez nienawiść do niego, ani przez osądzanie go, lecz przez spojrzenie nań w doskonałej niewinności. Chodzi o takie objęcie go, jak czyni to naukowiec, który obserwuje zmarszczki na wodzie wywołane wrzuconym do niej małym kamykiem, by zobaczyć wytworzone w efekcie kolejne zmarszczki i tymczasowe zakłócenia na powierzchni wody.

Gdy patrzysz do wewnątrz i zauważasz rzeczy, których się boisz i widzisz, jak lęk stłamsił twoją kreatywność, twą radość, pogodę ducha i nieograniczoność, zwyczajnie spoglądasz z niewinnością i dziwisz się, i mówisz:

Och, widzę jak ta zmarszczka wpłynęła na owo stworzenie, które nazywam swym życiem. Czy podoba mi się to? Nie, już nie. Dobrze! Pozbędę się tego. Czym mogę to zastąpić?

Mistrzostwo jest stanem, w którym przyjąłeś siebie jako wiecznego twórcę i przyjąłeś pełną odpowiedzialność za wszystko, co wchodzi w pole twojej świadomości *bez osądzania tego*, dzięki czemu możesz po prostu zdecydować, czy ma to zostać, czy też rozpląnąć się wraz ze swymi skutkami. *Mistrzostwo jest nieustraszonnością, brakiem lęku* – nie lękaniem się dłużej nieskończonej, twórczej mocy twego doskonałego związku z Bogiem. *Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy!* – to jeden ze sposobów wyrażania mistrzostwa.

Jeśli ja, który wypowiedziałem te słowa tak bardzo dawno temu – z perspektywy waszego rozumienia czasu – mogę pokazać każdemu, kto na to spojrzy, że świadomość przekracza ograniczone przekonania na temat ciała, życia i śmierci, których świat wydaje się zawzięcie za wszelką cenę bronić – jeśli ja mogę pokazać, że tylko Miłość jest rzeczywista, jeśli mogę pokazać moc komunikowania się z umysłami w całym Stworzeniu, jeśli mogę tworzyć stworzenia poprzez łączenie się z innymi umysłami, które mogą chwilowo myśleć, że są tylko ciałem, i powodować, że na stronie zostają zapisane słowa, a ta strona staje się częścią książki, która staje się częścią czegoś, co stoi na twojej półce, tak że twoje serce zostaje poruszone w najodpowiedniejszym momencie – jeśli ja potrafię czynić wszystkie te rzeczy, to i wy również potraficie. I zaprawdę, większe rzeczy niż te czynić *będziecie!*

Umiłowani przyjaciele, czy nie nadszedł już czas, by przyjąć całkowitą odpowiedzialność za *wielką wolność*, która została ci dana przez *Abbę – Ojca, Stwórcę, Źródło twego istnienia*? Czy nie nadszedł już czas, by zacząć spędzać czas na *uwalnianiu* się od poplątanego przekonania, które każe ci wierzyć, że to, co czujesz, i to, co myślisz, jest *skutkiem* wszystkich tych rzeczy i energii, jakie napierają *na ciebie* z zewnątrz? Czy nie nadszedł już czas, by zacząć używać czasu do decydowania, które kamyki będziesz konsekwentnie wrzucił w *pole swej świadomości* – dzień po dniu, godzina po godzinie, a nawet oddech po oddechu?

Albowiem te rzeczy tworzą twoje jutro, a ty nie jesteś w stanie uciec od rzeczywistości, którą jesteś i którą zawsze będziesz w procesie tworzenia swojego jutra. Śmierć nigdy cię od twej rzeczywistości nie oddzieli. Wypieranie się jej nigdy jej nie zmieni. I możesz zdecydować, jakie będzie twoje jutro poprzez staranie się wpiąć o Królestwo. To zaś oznacza wejście w tę wewnętrzną ciszę, w której *wiesz*, że jesteś falą powstałą z doskonałą mocą z głębi Oceanu Świętego Umysłu Boga, i że to, co nosisz w sobie, jest rezultatem myśli, przekonań i wyobrażeń, które wrzuciłeś niczym kamyki w toń swojej świadomości.

Ten właśnie proces jest tym, co cię stworzyło i ten proces jest sposobem, w jaki ty sam zawsze tworzyłeś. Jeśli kiedykolwiek zdobywałeś wykształcenie, jak to się stało, że twe ciało wylądowało na sali wykładowej? Czy ktoś cię porwał, posadził i powiedział: „Masz się uczyć tych rzeczy”? Nie. Najpierw miałeś myśl, jakiś obraz i nadałeś mu wartość oraz przyciągnąłeś do siebie środki, dzięki którym mogłeś w swym życiu doświadczyć zdobycia wykształcenia.

Czy nawiązałeś kiedykolwiek jakiś związek, nie będąc świadomym? Nie. Wrzuciłeś w umysł kamyk i powiedziałeś:

„Chcę związku z inną istotą, innym ciałem, innym miejscem na tej fizycznej planecie”.

Od zawsze tak czynisz i od zawsze doświadczasz owoców czy też skutków jakości wibracji kamyka, który wytworzył fale przynoszące ze sobą doświadczenie. A zatem tak naprawdę twe doświadczenie, to znaczy twa świadomość – czyli to, co jest prawdą o tobie – nie różni się od tego, co jest prawdą o mnie.

Jedyna różnica jest taka, że ja się nauczyłem, jak ćwiczyć godzina po godzinie wrzucanie tylko *nieograniczonych* kamyków, które wysyłają wibracje bezwarunkowej akceptacji i Miłości, wybaczenia, bezwarunkowej i nieograniczonej wizji i objawienia, podczas gdy *wy* decydujecie się na takie działanie tylko *czasami*, po czym spieszycie, by podnieść ponownie kamyki niegodności, ograniczeń, braku, lęku czy małości i szybko wrzucacie ich dziesięć czy dwanaście. Następnie otwieracie tę drugą szafkę i mówicie:

„Ten kamyk mówi: ‘Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy’... Och, tych miałem już wystarczająco!”

I znów powracacie na stare ścieżki. A zatem gdy ja pozostaję po drugiej stronie ogrodzenia, mówiąc:

„Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy! Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy! Jestem Nieograniczonym Istnieniem na wieczność! Dla ilu wszechświatów mogę być dziś Zbawicielem?”

ty mówisz:

„Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy. To brzmi bardzo dobrze. A ja teraz wrzucę kamyczek mówiący, że musi mi się dzisiaj zepsuć samochód”.

Nic innego się nie dzieje! Po której stronie ogrodzenia zamierzasz siedzieć, wrzucając kamyczki? Z którego drzewa będziesz spożywał owoc? Z drzewa poznania dobra i zła? Używaj dobrze tego symbolu, albowiem kiedy wrzucasz ten kamyczek w toń świadomości, to tak, jakbyś mówił:

„No dobrze, skosztuję tego owocu. Och, ale on jest tak słodki, tak dobry i doskonały, że lepiej będzie jak skosztuję również tego zepsutego, żeby jakoś to zrównoważyć”.

Drzewo dobra i zła, pozytywu-negatywu, nieograniczenia-ograniczenia, wybaczenia-osądu, miłości-lęku. To jest jak trzymanie pięknego kwiatu, spoglądanie na jego płatki i mówienie:

„Ależ jest piękny! Nie potrafię tego do końca przyjąć. Tak więc chyba uklękę się kolcem w palec i sprowadzę się na ziemię”.

Nikt nigdy ci nie kazał, a twój Stwórca nigdy nie nalegał, byś spożywał z drzewa dobra i zła. Albowiem wszelki *dobry owoc* został ci darmo dany. I zawsze możesz wybrać, *który* owoc będziesz spożywał.

Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy! Jakież błogostawione Stworzenie! Tak dobrze się bawiłem, będąc tą falą. Tak, widzę, co ze sobą niosłem. No cóż, to była dobra zabawa. Zyskałem parę rzeczy. I co dalej? Nieograniczoność (plusk!), doskonała miłość (plusk!), obfitość (plusk!), umiejętność uzdrawiania (plusk, plusk, plusk!). O tak, widzę ten kamyczek na brzegu. Podnosiłem go już milion razy: poczucie niegodności (plusk!). Ale już dość! Skończyłem z tobą! Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy! Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy! Ojcze, stwarzaj przeze mnie to, co dobre, święte i piękne, albowiem taki jest powód mego istnienia! Jak dużą falą mogę się stać? Jaka mogę mieć moc? Jak bardzo mogę jaśnieć światłem? Jak wiele Ciebie mogę wyrażać poprzez siebie? (plusk!)

Albowiem dobrze zapamiętaj, że *swoje jutro tworzysz TERAZ!* I to, czego doświadczasz, nigdy nie przychodzi do ciebie spoza twojej Jaźni.

Jeśli martwisz się brakiem złotych monet, to wrzucasz kamyczek, plusk! I zaczynasz przyciągać do siebie fale wibracji, które będą *wydawały się* odzwierciedlać ci prawdę tego, w co postanowiłeś wierzyć:

„Żyję w niedostatku i nie potrafię z tego wyjść. (plusk!) Jest niemożliwe, abym mógł rozmawiać z Jezusą. Nie jestem godzien. Być może Jon Marc, może on jest dość godzien, ale przecież on jest wyjątkowy”. (plusk!)

A fale wibracji, które do ciebie wówczas przychodzą, są niczym zakłócenia radiowe ograniczające twą zdolność przekraczania trzeciego wymiaru i podłączania się do innych wymiarów. A więc nawet, gdy będę krzyczał na cały głos:

„Hej, mówię do ciebie. Słuchaj!”,

twój umysł powie:

„To nie jest możliwe, ponieważ wrzuciłem wielki kamień (plusk!), który orzeka, że ‘to nie jest możliwe’. I dlatego też kompletnie nic nie słyszę”.

Czy zaczynasz widzieć, o co chodzi? Czy zaczynasz *czuć* w samym rdzeniu swego istnienia istotę przekazu tej lekcji? *Nie możesz uciec od bycia takim, jakim zostałeś stworzony*. W każdej pojedynczej chwili dosłownie posługujesz się tą *nieprzerwaną i nieograniczoną mocą* tworzenia. I w każdej chwili masz całkowitą wolność, by stworzyć coś nowego. To, czego będziesz doświadczał jutro, jest tylko skutkiem twego wyboru, jakie myślowe kamyki będziesz wrzucał w pole swej świadomości *teraz*.

Tak więc pozostaje jedno pytanie – tym pytaniem zakończymy nasze krótkie, lecz bardzo ważne przesłanie, które będziemy rozbudowywać – a pytanie to brzmi tak:

Czy jako twórcza, uczyniona na podobieństwo Boga istota jestem gotów w sposób rozmysłny, świadomy i aktywny wybrać bycie odpowiedzialnym za to, jakie kamyki, jakie myśli wrzucane są w przestrzeń mego umysłu w każdej chwili? I jeśli odpowiedź brzmi „tak”, to jakich nowych kamyków pragnę? Jakiej jakości wibracje przywołam do siebie, tworząc w ten sposób swoje jutro?

Za każdym razem, gdy reagujesz na to, co – jak wierzysz – jest na zewnątrz ciebie, możesz być absolutnie *pewny*, że wybrałeś ten oto stary kamyk, który mówi:

„Jestem ofiarą świata, który widzę. To, czego doświadczam, spowodowane jest siłami na zewnątrz mnie. Tak naprawdę winna jest moja matka, mój brat, mój ojciec, moje dziecko. Tak naprawdę winny jest rząd, planeta, jakość powietrza. Tak naprawdę winne jest jakieś źródło poza mną i nie mam żadnego wyboru, jak tylko na to reagować”.

A ja mogę na to odpowiedzieć tylko tak:

Czy wolisz mieć rację, czy być szczęśliwy?

Zatem, zaprawdę, umiłowani przyjaciele, rozważcie dobrze istotę przekazu tej godziny. Albowiem na tym zaczniemy budować, w miarę jak będziemy zmierzać do końca tego roku z Drogą Serca, będącą jedynie fundamentem, z którego każdy, kto jest chętny, może się odbić do większego wymiaru, większego doświadczenia życia, jako świadomy współtwórca z Bogiem.

Ale wszystko zaczyna się od potrzeby wzięcia odpowiedzialności za *uznanie* Prawdy, jaką niesie ze sobą przesłanie tej godziny. Albowiem bez tego nie może zaistnieć żadna zmiana w twojej świadomości, a co za tym idzie, nie zmieni się nic z tego, czego będziesz doświadczał w przyszłości. Zatem jeśli teraz jest coś, co przyprawia cię o dreszcze, pomyśl tylko, co na

ciebie czeka, jeśli po raz kolejny wyprzesz się przyjęcia tej odpowiedzialności oraz mocy, jaka jej towarzyszy.

I to powiedziawszy, zaprawdę, umiłowani i święci przyjaciele, pamiętajcie, że nie przyszedłem, aby przynieść światu pokój, lecz by wstrząsnąć nim tak, by istoty, które tworzą ten świat, mogły odkryć, gdzie naprawdę ukryty jest prawdziwy pokój: *w nich samych*. I gdzie mieszka Niebo: *w nich samych*. I gdzie żyje Chrystus: *w nich samych*.

Pokój więc niech zawsze będzie z wami. Amen.

Tak wielu z was przychodzi, by zadawać mi pytania, ale ja nie mam nigdy okazji zadać pytania... A zatem zadam pytanie: Czy ty, który słuchasz tych słów, wyrazisz chęć, by być światłem, które rozświetla ten świat i w pełni zobowiąziesz się, by w każdej chwili i z każdym oddechem wybierać uzdrowienie poprzez miłość i przebaczenie? Pomyśl sobie o tym od czasu do czasu.

Pokój więc niech będzie z wami.

A ci z was, którzy słuchają tego nagrania lub słyszą te słowa tuż przed położeniem się spać i zakosztowaniem porządnego snu – czy położycie głowę na poduszce tego wieczoru i dacie mi chwilę waszego czasu uznając, że wiecie, iż nie dzieli nas żaden dystans – poza długością myśli, którą decydujecie się pomyśleć. Myśl więc i wiedz, że jestem z tobą i zaprawdę będziemy razem podróżować, podczas gdy ciało śpi.

Pokój niech zawsze będzie z wami. Amen.

Copyright by Jayem

Tłumaczenie:

Maria i Rafał Wereżyńscy i Marek Konieczniak

www.DrogaMistrzostwa.pl